Nr. 7. Lwów — Wtorek dnia 12. stycznia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 4½ po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: przy ul. Kopernika l. 15a (parter). Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba ul. Karola Ludwika 21.

Co dzień niesie.

* Wnuczka Wincentego Pola zmarła we Lwowie.

* Warszawska depesza donosi nam o stanowczej dymisyi gen. gub. Czertkowa.

* Czerniowiecka „Gazeta Polska“ potwierdza naszą informacyę o przeniesieniu orm. kat. arcybiskupstwa do Czerniowiec.

* Dziś rozpoczęły się ponowne obrady delegacyi austryackiej.

* Zaprzeczają pogłoskom o rzekomo zachwianem stanowisku Tiszy.

* Rosya grozi na wypadek ogłoszenia przez Japonię protektoratu nad Koreą — aneksyą Mandżuryi.

* Lwowscy fabrykanci bibułek cygaretowych uchwalili zaopatrywać swe wyroby specyalnemi markami.

* We Lwowie odbyło się dziś zgromadzenie korporacyi piekarskiej w sprawie załatwienia kwestyi strejkowych.

* Aresztowano dziś we Lwowie znanego z procesu wiedeńskiego „rycerza przemysłu“ St. Sarneckiego, b. własciciela Turynki.

* Szef powstańców Macedońskich Sarafow przybył do Rzymu.

* Belgrad opuszczają dziś wszyscy posłowie zagraniczni.

Od Administracyi.

Wszyscy nowi nasi prenumeratorowie, którzy zaabonują „Dzień“ od 1 lutego b. r. w naszej administracyi lub w kantorze miastowym (biuro Buchstaba), otrzymać mogą „Dzień“ bezpłatnie już od 15 stycznia b. r.

Dyaryusz.

Poniedziałek 11 stycznia 1904.

Imiona. Rz. kat. Higiniusza. — Gr. kat. SS. Mładeń. — Słow. Krzesimira. — Wschód słońca 7·55, zachód 4·20.

Zgromadzenia i posiedzenia. W Izbie rękodzielniczej (Ratusz II) posiedzenie komitetu obywatelskiego w sprawie obchodu rocznicy styczniowej o 6 w. — W „Ognisku kobiet“ walne zgromadzenie o 7 w. — W bezpłatnej Czytelni T. S. L. im. Goldmanna (Słoneczna l. 21) posiedzenie komisyi odczytowej o 6 w. — W Kole im. Kościuszki T. S. L. (pl. Strzelecki l. 6) posiedzenie sekcyi finansowej o 7 w.

Odczyty i wykłady. W Tow. akad. „Związek“ (Jagiellońska l. 3) p. Dobrowolski o „Munchu, Ropsie i Boecklinie“ o pół do 8-mej w. — W Uniwersytecie lud. im. Mickiewicza Skarbkowska l. 16) p. Hankiewicz „Z najnowszych dziejów Rosyi“ o 8 w. — Powszechne wykłady uniwersyteckie: prof. Zipper: Z dziejów literatury powszechnej I. „Literatura portugalska: Luis de Camoes“ (Szkoła realna, Kamienna l. 2) o pół do 6-tej w.; Prof. Dunikowski: „Polska pod morzami“ (Zakład chemiczny uniw., Długosza l. 6), o 7 wieczór.

Wtorek 12 stycznia 1904.

Imiona. Rz. kat. Honoraty. — Gr. kat. Anyzyi. — Słow. Czesława. — Wschód słońca 7·55, zachód 4·22.

Zgromadzenia i posiedzenia. W sali ratuszowej posiedzenie Rady miejskiej o 6 w.

Odczyty i wykłady. W Tow. akad. „Związek“ (Jagiellońska l. 3) p. Merwin „o opiumizmie“ o pół do 8 mej w.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: Don Juan“. — Teatr ludowy: „Wieczór literacki“ z p. Z. Czaplińską.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 11/1. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 w południe.

Marki 117·22, Renta majowa 100·40. Węg. renta kor. 98·95, Akcye austr. Zakł. kred. 678·25, Akcye węg. Zakł. kred. 767·—, Akcye Anglobanku 279·—, Akcye Unionbanku 541·—, Akcye Bankvereinu 518·—, Akcye Laenderbanku 450·—, Akcye Kolei państw. 674·25, Lombardy 85·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 431·50, Akcye Rima Muranyi 487·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. 19·15, Losy tureckie 132·75, Ruble 252·50. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·15, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·75, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·35, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·30, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·50.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 11/1. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·22, Renta majowa 100·45, Węg. renta koron 98·95, Akcye austr. Zakł. kred. 679·75, Akcye węg. Zakł. kred. 770·—, Akcye Anglobanku 279·—, Akcye Unionbanku 544·50, Akcye Bankvereinu 520·—, Akcye Laenderbanku 452·50, Akcye kolei państw 676·—, Lombardy 86·50, Akcye kolei Elbethal 421·—, Akcye fabryki broni 459·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 432·50, Akcye Rima Muranyi 488·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. 1920·—, Losy tureckie 135·50, Ruble 252·50.

Usposobienie: silne.

Berlin. 11/1. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 214·10, Tow. Dysk. 194·—.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 11/1. Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 680·50, Akcye węg. Zakł. kred. 773·—, Anglobanku 278·50, Unionbanku 549·50, Laenderbanku 452·25, Bankvereinu 519·25, Bodencredit 946·—, Galic. bank hipot. 544·—, Kolei państw. 675·50, Kolei połud. 86·25, Kolei Elbenthal 416·—, Kolei północnej 5450·—, Kolei czerniowieckiej 577·75, Alpiny 434·50, Rima Muranyi 491·—, Prask. Tow. żelaz. 1925, Fabryki broni 458·50 excl. kupon., tur. tytoniowe 341·—, Gal. karp. Tow. naftowego 1264, Obl. węg. indem. 98·30, Renta majowa 100·45, Austr. renta kor. 100·55, Węg. renta kor. 99·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·90, 4 prc. listy Banku krajow. 99·65, 4½ prc. listy Banku kraj. 102·45, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·—, 4 prc. listy Banku hip. 99·70, 4½ prc. listy Banku hip. 101·90, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·—, 4 prc. gal. obl. propin. 100·40, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·80, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 135·50, Marki 117·22, Ruble 252·50.

Usposobienie: Silnie wzmocnione.

Giełdy zbożowe.

Wiedeń. 11/1. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na kwiecień 7·87 do 7·88, na październik 7·68 do 7·69. Żyto na kwiecień 6·65 do 6·66. Owies na kwiecień 5·50 do 5·51. Kukurydza na maj 5·25 do 5·26, na lipiec 5·37 do 5·38. Rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: łagodna.

Wiedeń. 11/1. (Tel. „Dnia“). Cukier 19·— (słaby). Spirytus 44.20 (idzie w górę). Nafta (bez zmiany).

Alarmy wojenne.

Tokio. (Tel. wł. »Dnia«). Onegdaj odbyła się tu pod przewodnictwem premiera Vicehr. Katsura Rada wojenna. Przygotowania wojenne są w toku. Książe Kanin, prezydent Tow »Czerwonego Krzyża« wystosował odezwę do wszystkich dozorczyń chorych, aby zgłosiły swe usługi na wypadek wojny.

Gazeta handlowa »Chugai-Shogyo« dowiaduje się, że rząd japoński zarządził inwestycye kosztem 60 milionów yen. (Rubli 30,000.000).

Wszystkie mocarstwa wysadziły żołnierzy na wybrzeża Korei dla ochrony swoich poddanych. Anglicy wysadzili w Chemulpho oddział marynarki, który natychmiast udał się do Seoul. Mr. Taft, były gubernator na Filipinach miał w Jokohamie konferencyę z margrabią Ito, w której oświadczył, że Ameryka w razie japońsko rosyjskiego zatargu zajmie stanowisko neutralne — sympatyi jednak Japonii nie odmawia.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Standard« donosi z Tientsinu; Rosyanie obsadzili Chsinmintun, stacyę kolejową, oddaloną o 95 mil na północ od Niuczwang. W pobliżu miasta ustawiono kozaków, celem strzeżenia kolei żelaznej.

Moskwa. (Tel. wł. »Dnia«). Dowiaduję się z pewnego źródła, że rząd zamierza zatrzymać w dalszej służbie wszystkich tych żołnierzy, którzy mieli być za dni kilka, z okazyi Nowego Roku st. st. uwolnieni, po wysłużeniu trzech lat.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Prasa paryska bez wyjątku występuje przeciw prasie angielskiej, która manifestacyjnie zachęca Japonię do wojny i podaje nieprawdziwe wieści o dążeniach polityki rosyjskiej i przygotowaniach wojennych Rosyi.

Nowy Jork. (Tel. wł. »Dnia«.) Agencya Laffan donosi, że rząd amerykański zarządził uzbrojenie pięciu okrętów, które mogłyby przetransportować 7.000 wojska. Przypuszczają, że będzie to ekspedycya na daleki Wschód.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Depesza »Daily Mail«z Odesy donosi, że na wypadek ogłoszenia przez Japonię protektoratu nad Koreą. Rosya zaanektuje bezzwłocznie Mandżuryę.

Siła morska Rosyi i Japonii na dalekim Wschodzie tak się przedstawia: Japonia posiada 12 pancerników, tyle pośpiesznych krążowników i wielką flotylę torpedowców. Rosya rozporządza zaś ośmioma pancernikami i pięcioma pośpiesznymi krążownikami, (które stanowią flotę w Port-Arturze) oraz trzy pancerniki, które zarzuciły kotwice w Władywostoku.

Pokój, czy wojna?

Nawet w gabinetach kanclerzy europejskich nikt nie byłby dziś w stanie stanowczo orzec, czy uda się zażegnać pokojowo zatarg rosyjsko-japoński. Angielscy filistrzy liczą na to, że gdy Rosya rzuci swe siły wojskowe na daleki Wschód i skoncentruje tam swą militarną i pieniężną forsę — nie pozostanie W. Brytanii nic innego, jak skorzystać z tej rzadkiej okazyi i powetować sobie upokorzenia, doznane w wojnie południowo afrykańskiej, przez wzmocnienie swego »prestige« w Persyi, Afganistanie i Tybecie.

W tym też duchu oświetla wypadki azyatyckie prasa angielska i odpowiednio wpływa sensacyjnemi, choć nie zawsze prawdziwemi depeszami swych korespondentów na ukształtowanie się tamtejszej opinii publicznej. Fantastyczne kombinacye pp. korespondentów, rezydujących przeważnie w Tokio, opłacane są, ze względu na dalsze polityczne cele, grubymi tysiącami funtów.

W istocie rzeczy przeważa w Petersburgu, pomimo parcia do wojny przez nieliczną partyę wojskową, dążenie do pokojowego wyrównania różnic. Na czele tego prądu stoi sam car Mikołaj, inicyator haagskiego kongresu pokojowego, który posiada w otoczeniu swem gorących orędowników pokoju w osobach: ministra Lamsdorfa i prezesa komitetu ministrów Wittego. Wi doma głowa wojennych dążeń, »tajny« doradca carski Bezobrazow, uznał widocznie, że obecnie rady jego nie znalazłyby posłuchu i dlatego zażądał urlopu, który spędza w cieplejszym klimacie, bo nad Riwierą.

Wobec tych okoliczności zrozumiały jest uprzedzający ton ostatniej odpowiedzi rosyjskiej na notę japońską, doręczonej przez posła bar. Rozena rządowi tokijskiemu. Rosya oświadcza gotowość przyznania Japonii znacznych ustępstw w Korei, nawet roszerzenia tam sfery wpływów Mikada, zastrzegając sobie jednak dawniejsze prawa w Mandżuryi. Wiadomości o tem, jak przyjętą została odpowiedź rosyjska w Tokio, są sprzeczne, Gdy z jednej strony utrzymują, że zadowoliła ona Mikada, upatrującego w notyfikacyi rządu rosyjskiego pierwszy krok do kapitulacyi, to z drugiej zapewniają, że japońska opinia publiczna pragnęłaby skłonić Rosyę do dalszych jeszcze ustępstw i formalnej deklaracyi, że car zrzeka się wszelkich myśli zaborczych co do Korei.

Jak wiadomo: gabinet francuski dąży do pośrednictwa, ażeby przyspieszyć wyrównanie różnic pomiędzy Rosyą a Japonią, natrafia jednak na dyplomatyczne wykręty Anglii.

»N. Y. Trybuna« w artykule wstępnym wskazuje na to, że spór rosyjsko-japoński powinien zostać przedłożony rozstrzygnięciu sądu rozjemczego w Hadze. Do artykułu tego przywiązują pewne znaczenie, ponieważ sądzą, że jest inspirowany z Waszyngtonu.

To samo pismo donosi także z Waszyngtonu, że prezydent Roosevelt nie chciał pośredniczyć w konflikcie rosyjsko-japońskim. Wprawdzie chętnieby to uczynił, ale jest widocznem, że oba państwa nie życzą sobie tego.

Depesza z Tokio donosi, że Japonia postanowiła dalej prowadzić rokowania z Rosyą. Japonia jest wprawdzie niezadowoloną z warunków, ofiarowanych przez Rosyę, nie sądzą jednakże, aby wysłanie »ultimatum«, lub zerwanie rokowań było usprawiedliwione. Japonia jeszcze raz spróbuje. rokowań nim przystąpi do środków ostrzejszych, celem osiągnięcia zmian w propozycyach rosyjskich. Rokowania prawdopodobnie potrwają kilka tygodni.

Ajencya Hawasa donosi z Tokio: Rząd japoński zaprzecza, jakoby miał zamiar wysłać niebawem ekspedycyę wojskową do Korei. To zaprzeczenie zdaje się wskazywać, że nota rosyjska przyznaje Japonii przewagę na Korei.

Rosyjska nota była onegdaj w Tokio przedmiotem kilkogodzinnej konferencyi ministeryalnej. Wczoraj zebrała się pełna Rada ministrów, to znaczy, że udział w niej biorą także i dawni ministrowie. Cała prasa japońska domaga się wojny.

Do »Daily Telegraph« telegrafują, że Japonia bynajmniej nie postawiła jeszcze ultimatum.

»Times« twierdzi, że Rosya nie dopuści, aby nawet sprzymierzona Francya wpływała na jej decyzyę.

Według wiedeńskiej »Zeit«, tamtejs japoński attaché wojskowy został odwoła do Tokio.

Na początek.

(Ciąg dalszy).

Zapamiętałem słowa jego bardzo dnie i wszystkie przymiotniki, użyte p. niego, wraziły mi się głęboko w pamię jak również i treść cała jego przemówieni

»Pan nie znasz Rosyi« — rzekł mó ca —, »ja ją znam dobrze i oświadcza z całą stanowczością, że niech tylko pozwo dzisiaj na zmianę obrządków wiary chrz ścijańskiej u nas, to już jutro wszystkie n sze »sroki i sojki« arystokratki, wszystk »wrony u kawki« naszej inteligencyi i bu żuazyi, przejdą na katolicyzm, a to dlateg że każda z nich mogłaby zaraz mieć sweg »abbata«, albo »patra«, eleganta wyperfum wanego, mówiącego po francusku, zawrac jącego ich »głupie mózgownice« tysiącan absurdów klerykalnych. Całe miliony szłyb do Rzymu, a w domu u siebie mielibyśm rozpustę i ciemnotę. Ja i wszyscy tu obecn a także i każdy myślący patryota rosyjsk nigdy się nie zgodzimy na to, ażeby dopu szczono inne jakie wyznanie w państwie d równego znaczenia z prawosławiem. M mamy tę przewagę nad zachodem, że nasz duchowieństwo jest nieokrzesane, ciemne pijackie, mogące mieć wpływ tylko na naj niższe warstwy społeczeństwą, niedecydując w państwie; śmiejcie się panowie, ale przy znacie, że mam racyę, bo tacy duchowni jakich mamy u siebie, nie mogą wywiera żadnego wpływu na postęp wiedzy, ona ich nie obchodzi wcale, dla nich dosyć, że ist nieją karty i wódka, gdy przeciwnie ducho wieństwo na zachodzie stawia tamę postę powi, zwalcza zajadle wszelkie prawdy na ukowe, a do tego dodać trzeba zepsucie wskutek celibatu, jakie wnoszą abbaci i pa trowie w łono rodzin. U nas żadna, szanu jąca swą pozycyę socyalną kobieta nie bę dzie gościła u siebie plugawego popa, bo byłaby się czuła skompromitowaną. Otóż w tem postępowaniu naszego społeczeństwa z duchowieństwem widzę wyższość towarzy stwa rosyjskiego wobec europejskiego. U nas nie ma ani jednej osoby z inteligencyi, któ

TEATR.

(*„Interes interesem“ Oktawiusza Mirbeau.*)

»Gdy jaki młody pisarz ściągnie na siebie dzisiaj uwagę w literaturze lub dziennikarstwie, zwraca się natychmiast do teatru, chciwy rozgłosu, jaki tylko scena dać może. Dlatego to mamy dziś powieściopisarzy, poetów, krytyków, kronikarzy i publicystów, którzy przynoszą do teatru romanse, poematy, studya, kroniki i artykuły dziennikarskie, ale nie mamy właściwych autorów dramatycznych«.

Słowa te wypowiedział jeden z najpoważniejszych i najsumienniejszych zarazem krytyków francuskich doby obecnej, René Doumic, w wydanych przed laty siedmiu »Essais sur le théatre contemporain«, a przyszły mi one na myśl, gdym po premierze sztuki Oktawiusza Mirbeau »Interes interesem« wracał do domu i regestrował skrupulatnie w pamięci odniesione podczas przedstawienia wrażenia. Tak, wrażenia! Bo dla mnie, gdy siedzę w teatrze i śledzę bieg rozgrywających się przed oczyma mojemi na scenie wypadków, wartość danej sztuki i jej żywotność sceniczna normują się zawsze według tego, czy daje mi ona jakie wrażenia, to znaczy: czy mnie wzrusza, czy też przeciwnie, pozostawia mnie na wszystko zimnym i obojętnym. W pierwszym wypadku powiadam, że sztuka jest dobra, i życzę jej najdłuższego życia na deskach scenicznych; w drugim wypadku powiadam grzecznie autorowi »adieu«! i odwracam się najspokojniej od niego plecami.

I czynię słusznie, a przynajmniej według mojego najgłębszego przekonania. Bo tego mi nikt i nigdy nie wytłómaczy, ażeby scenę wedle upodobania zmieniać można było w każdej chwili to na kazalnicę, to na katedrę profesorską, to na trybunę demagogiczną. to wreszcie na szranki dziennikarskie lub coś w tym rodzaju, jak to praktykują z względnem powodzeniem dzisiejsi komedyopisarze francuscy z Brieux'em, Hervieu'em i de Curel'em na czele, a w ich liczbie także i Mirbeau. Nie, tego mi nikt nie wytłómaczy, bo to fałsz wierutny. Te wszystkie udyalogizowane traktaty moralizatorskie, filozoficzne, psychologiczne i społeczne itp., te wszystkie rozprawy naukowe i artykuły dziennikarskie, którymi od pewnego czasu, aż do znudzenia, raczą nas ciągle ze sceny koryfeusze najnowszego dramatu francuskiego, albo raczej specyalnie paryskiego, mogą być — nie przeczę — bardzo, ale to bardzo zajmujące w książkach lub na szpaltach dzienników, lecz nudzą tylko w teatrze, który zgoła czego innego wymaga. Na nic tutaj najsubtelniejsze dowodzenia, na nic największa zdolność dyalektyczna, na nic werwa satyryczna i błyskotliwość polemiczna, na nic nawet wytworność stylu i języka, zaprawiona piołunem zjadliwej ironii — wszystko to na nic! Dobre to wtedy, gdy, zamknięci w czterech ścianach cichej pracowni, jesteśmy niejako »sam na sam« z duchem autora, gdy każde jego słowo, każdą myśl możemy spokojnie rozważać, podziwiać głębię jego poglądów i siłę dowodzeń, i bądź spierać się z nim, bądź przyjmować wszystko bez zastrzeżeń.

Ale w teatrze... Koturn był i pozostanie na zawsze jego symbolem, a światło kinkietów innego wymaga sposobu patrzenia na to, co się przed oczyma naszemi dzieje, tak samo, jak akustyka teatralna innego, niż zazwyczaj, żąda sposobu słuchania. Stąd też na scenie ten tylko może być panem i zmusić to mrowisko ludzi, które nazywamy publicznością teatralną, do poddania się swojej woli, kto ma rozmach w sobie, kto, nie bawiąc się w żadne subtelności i w sztukę cyzelera, działa tym właśnie rozmachem i rysunkiem wielkolinijnym, kto wreszcie umie stwarzać ludzi, ale ludzi żywych, z krwi i kości, a nie maryonetki nie manekiny, w każdym zaś razie nie poprzebierane w postać niby-ludzką argumenty i tyrady.

A daruje p. Mirbeau, ale właśnie w sztuce jego ludzi nie ma ani na lekarstwo. Wszystkie osoby w niej występujące spra wrażenie, jakby je gwałtem spędzo

ra byłaby wierzącą w baśnie wszelkiego rodzaju. Kto u nas idzie n. p. do spowiedzi z przekonania, z potrzeby wewnętrznej aktu skruchy, a na zachodzie klęczą »kwoki i gęsie« całe godziny u konfesyonału, i powiadają nawet, że są ludzie, należący do t. zw. inteligencyi, którzy się spowiadają co tygodnia; u nas idą do spowiedzi, bo tego wymagają przepisy rządowe.

Buduje się także cerkwie i czasownie, zakładają się klasztory, ale z rozkazu władz, a nie z gorliwości ludzi wierzących; i u nas są cudotworne »iwiarskie«, »kazańskie«, »poczajowskie« i inne »bohomazy«, ale kto w nie wierzy? ciemnota i głupota, albo obłuda; a na zachodzie kwiat inteligencyi całej. Otóż fanatyzm jest cechą katolicyzmu, indyferentyzm charakterem prawosławia, więc trwajmy przy swojem, brońmy naszych pijanych i niechlujnych popów bo w nich obrona przeciwko Rzymowi. Im głupsze duchowieństwo, tem szczęśliwsze państwo; my nie mamy potrzeby oddzielać religii od rządu, bo rząd i religia to jedno«.

Gdym oświadczył prof. L., że wszystkie jego argumenty nie trafiają do mego przekonania, bo w urządzeniach państwowych Ameryki mamy najlepszy dowód, że tak nie jest i tak być nie może, jak przedstawił mówca, że całe wieki przecie trwać przy pijanych popach nie można i na nich budować moc i pomyślność państwa: wprawdzie większa część ludzi posiada w swoim mózgu i dotąd narząd wiary, ale jeżeli tacy ludzie w Boga wierzyć nie będą, to wierzyć muszą w djabła, bo trzeba czynność narządu rzeczonego zaspokajać czemśkolwiek. Gdym mu wskazał następnie, że nauki na zachodzie katolickim stoją wyżej niż w krajach prawosławnych, że nawet tak katolicka Francya, pomimo mocy wielkiej klasztorów, dziś jest już cała przejęta nowemi prawdami wiedzy, więc niech ona służy za przykład, że duchowieństwo katolickie nie ma tak olbrzymiego wpływu na nauki, jak sobie wyobraża mówca. Ostatecznie, moja racya, powiedziałem, ma wyższość nad pańską i ja nie widzę żadnego niebezpieczeństwa iść za przykładem Ameryki i oświadczyć z wyżyn tronu, że wolność wyznania, wolność mowy, swoboda myśli są najtrwalszemi podstawami społeczeństwa, szczególniej przy zupełnym rozdziale religii od rządu.

Rozmowa, tu przytoczona, jest jedną z wielu, których byłem bądź świadkiem, bądź uczestnikiem, zawsze i wszędzie spotykałem się z zarzutem, że Polacy są fanatycy, a zarazem słyszałem, ciągłą samochwałę, że Rosyanie są umiarkowani, że pierwsi są nietoleranci, drudzy przeciwnie najbardziej liberalni i bezstronni w kwestyach wiary. Przekonać uprzedzonych niepodobna. Musimy brać ludzi jak są, ale nie możemy od nich oczekiwać jakiejkolwiek sprawiedliwości dla siebie, to też dziwić się często muszę, słysząc, że tylko rząd rosyjski jest nam wrogi, ale społeczeństwo jest dla naszej sprawy przychylne; taki sąd jest absolutnie fałszywy, my dla Rosyan jesteśmy zdrajcami idei słowiańskiej, nasz kalendarz, nasz alfabet są dla nich wstrętne i gdyby Rusini galicyjscy ośmielili się zmienić bądź jeden, bądź drugi, to ruble rosyjskie przestałyby zasilać ich kieszenie, a łaskę towarzystw patryotycznych rosyjskich straciliby na zawsze. Pomimo wszakże opieki, którą Rosyanie otaczają Rusinów galicyjskich, to w oczach patryoty rosyjskiego Ruś już istnieć przestała. Gdyśmy przybyli do wsi Nikolskiej i generał Skałkow zapytał u »Moładycy« rusinki, »czy wam nie tęskno po Rosyi«, a ta odpowiedziała, »że my i tu Rosyę zrobimy«, dostała ona za ten wyraz patryotyzmu rosyjskiego bogaty podarek, zaś starosta wioskowy, za to, że doniósł na popa Rusina, iż ten uczy dzieci po rusińsku, a nie po rosyjsku został wynagrodzony »wdzięcznością najwyższą«; następnie zadowolenie całej komisyi, gdy usłyszano od młodych parobków, odzianych w »krasne rubaszki« i »plisowyje sztany«, że umieją tylko »rassyjskije« pieśni, i że swoich »chachłackich« zapomnieli, było niezmierne, we mnie jednak i owa Mołodyca, i ci parobcy, w czysto już rassyjskie kostyumy odziani, ale szczególnej cała komisya cieszą się upodleniem ludu, smutek wielki wywołały. Fanatyzm alfabetowy i kalendarzowy, szowinizm narodowy są równie silnie u Rosyan jak u Rusinów rozwinięte, ale jak jedni tak i drudzy nazywają owe właściwości swoje patryotyzmem gorącym.

(D. n.). *Dr. B. Dybowski.*

Co piszą i mówią?

§ O nowym gubernatorze kijowskim, podolskim i wołyńskim, generale Kleigelsie, nowomianowanym w miejsce Drogomirowa, pisze warszawski korespondent »N. Reformy«:

»Nowo mianowany generał-gubernator służbę wojskową porzucił w stopniu podpułkownika, stopnia generał-lejtnanta doczekał się na stanowisku warszawskiego oberpolicmajstra, a później petersburskiego »gradonaczalnika«. Karyerę swoją początkowo zawdzięczał jedynie wpływowi Hurki, który na ważnem stanowisku oberpolicmajstra m. Warszawy chciał mieć swojego człowieka, obdarzonego energią i odpowiedniemi zdolnościami. Z początku Kleigels, ze względu na swą niską rangę, miał tytuł »pełniącego obowiązki policmajstra«. — Później, zło żywszy dowody inicyatywy i zdolności do samodzielnego spełniana ważnych obowiązków, poszedł drogą, na której człowiek w Rosyi się odznacza i zdobywa nowe zaszczyty.

Trzeba przyznać, że pewne zaprowadzone przez niego reformy, zmierzające do uporządkowania sanitarnych warunków Warszawy, były pożyteczne. Czystość ulic, domów i podwórców, stała się widoczniejszą; policya funkcyonowała o wiele prawidłowiej, niż dawniej; łapownictwo z początku stało się ostrożniejszem. To wszystko jednak pokrywa się z nadwyżką ofiarami, jakie miasto zmuszone było ponieść. Wydatek na policyę z 300 tysięcy rubli został podniesiony do miliona i wynosił czwartą część budżetu rozchodów miasta Warszawy. Kleigels zmusił właścicieli domów do utrzymywania w każdem domu »rządcy«, do prowadzenia ksiąg ludności i »stróża« do utrzymania porządku.

Od czasu Kleigelsa datuje się okrzyk: »rozejść się«, skierowywany do jednej osoby; za jego też »panowania« Warszawa od powstania 1863 roku słyszała i uczuła po raz pierwszy na plecach przechodniów kozackie porządki. Kleigels otoczył Warszawę szeroko rozciągniętą siecią szpiegostwa, które doprowadził do szczytu doskonałości.

Po przeniesieniu do Petersburga na stanowisku »gradonaczalnika«, odznaczał

---

dno miejsce, posadzono przy stoliku i kazano w ciągu czterech godzin rozwiązać ułożoną przez autora szaradę na jakiś bliżej nieokreślony temat. A autor, z mocy przysługującego sobie prawa, prowadzi na sznurku każdą osobę, jednę za drugą, lub wszystkie naraz, naokoło stolika, to tam, to napowrót, opowiada im przytem rozmaite dowcipne historyjki, ciska paradoksami na wszystkie strony, a gdy mu już dosyć, powiada: »No, moje dzieci! już późno, idźcież więc sobie do domu. A co do szarady to znaczenie jej wyjaśnię wam może kiedyindziej. Zresztą, wytłómaczcie ją sobie, jak się wam najżywniej podoba.« I — »la commedia é finita.« Osoby rozchodzą się do garderób swoich celem przebrania się i zmycia szminek z twarzy, a publiczność wraca znudzona do domu, myśląc więcej o kolacyi, niż o panu Mirbeau i jego sztuce. Ten i ów zaś wyraża zdanie, że sztuka byłaby ostatecznie niezła, gdyby tylko była o dwa akty krótsza.

Pomimo to wszystko jednak nie da się zaprzeczyć, że w sztuce Oktawiusza Mirbeau jest coś, co nadaje jej pewne oryginalne piętno. Jest to otwartość, a zarazem śmiałość przekonań i odwaga w ich wypowiadaniu. Autor zdaje się nie krępować nikim i niczem, i nieraz zagalopowuje się w zapale krasomówczym tak daleko, że śmiałość jego w prawieniu ludziom impertynencyi graniczy wprost z bezczelnością. Klerykał — nieklerykał, rządowiec — nierządowiec, arystokrata — niearystokrata, socyalista — niesocyalista... wszystko jedno; Mirbeau każdemu musi przypiąć łatkę, każdemu parę grubiaństw powiedzieć, każdemu dać bodaj kuksa w bok. Poznać w nim po tem zaraz autora kapitalnej w swoim rodzaju powieści »Le Calvaire« i ciętego fejletonistę »Journal'u« paryskiego. Ale — tak Bogiem a prawdą — na stworzenie dobrego dramatu lub komedyi — to jeszcze nie wystarcza. Pisarzem scenicznym trzeba się urodzić, a Mirbeau z zawodu i powołania — nawet jako powieściopisarz — jest tylko dziennikarzem i fejletonistą. Biorąc się więc do sceny, powiększył tylko falangę talentów pseudo-dramatycznych, których nadmiernemu rozpanoszeniu się na scenach paryskich przypisuje René Doumic mierność współczesnego teatru francuskiego. I całkiem słusznie.

Wykonanie sztuki Oktawiusza Mirbeau na scenie naszej było bardzo słabe. Zawiniła w tem głównie fałszywa, a częściowo nawet wprost zła obsada ról. Co prawda, zawinił także i autor, że całą swoją uwagę skupił tylko na jednej, głównej postaci w sztuce, granej wybornie, choć może nieraz za szeroko przez p. Feldmana, a inne usunął na plan ostatni i sylwetkowo je zaledwie naszkicował, ale aktor dobry z roli nawet najmarniejszej powinien umieć zawsze bodaj coś zrobić. A czy zrobili co z ról swoich np. pani Morska lub p. Adwentowicz? Stanowczo nic!

A przytem p. Adwentowicz był chwilamze swojem mówieniem monotonnem i jednostajnością ruchów wprost nieznośny. P. Antoniewski znowu niczem, ale to zgoła niczem nie przypominał byłego wicehrabiego; p. Solski, dość niefortunnie, w stylu zanadto »czarnego charakteru« ucharakteryzowany, grał zbyt wstrzemięźliwie i bez wyrazu, a p. Węgrzyn przypominał mi chwilami »Nieznajomego« ze »Złotego runa«, choć potrzeby do tego nie miał żadnej. W małej rólce zbankrutowanego margrabiego wystąpił p. Kamiński i — jak zawsze »venit et vicit«. Ktoby jednak pragnął poznać pierwowzór tej roli, temu radzę zobaczyć p. Kamińskiego we »Flipocie« Lemaitre'a, oczywiście jednak, gdy ją będą grali. Dobrą była pani Wojnowska, a p. Kwiatkiewicz, który grał drobną rólkę ogrodnika, dużo miał w sobie szczerości i prostoty. Dobrym był również p. Brzozowski.

Na zakończenie mała uwaga. Czy nie możnaby prosić reżyseryę przynajmniej w sztukach, bodaj trochę zbliżonych do komedyi, o sposób gry mniej modernistyczny i — co za tem idzie — o więcej życia, więcej ruchu, żywsze tempo i głośniejsze mówienie na scenie. Jeżeli już jednak wszystko tamte jest na razie niemożliwe, to prosilibyśmy przynajmniej o to ostatnie, a to gwoli tego, że w teatrze nietylko się pragnie coś widzieć, ale i — słyszeć.

H. Cepnik.

się Kleigels temi samemi przymiotami, które zauważyliśmy za czasów jego pobytu w Warszawie. Wzmocnienie policyi, rozszerzenie szpiegostwa, brutalność przy »poskramianiu« ruchu rewolucyjnego, dochodząca do barbarzyństwa (przypominamy »poskramianie« studentów i publiczności na Newskim Prospekcie i w pobliżu kazańskiej katedry): oto działalność w przeszłości nowego generał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego. Jakim będzie na nowem stanowisku, — czas pokaże«.

Do tego samego pisma donoszą z Warszawy:

Grają w Warszawie od dłuższego czasu sztukę Stanisława Kozłowskiego p. t.: »Reduta«. Rzecz dzieje się w Warszawie, w epoce ponapoleońskiej (r. 1820—1821). O dziejach cenzurowania tego utworu opowiadają w Warszawie cuda humoru. Oto kilka szczegółów.

Występu ą np. w sztuce takie postacie, jak Staszyc, Ludwik Osiński, Julian Ursyn Niemcewicz.

— Nikakim obrazom nielzia! — powie wam cenzura i nie można na afiszu wypisać ani jednego z tych nazwisk.

— Dlaczego? — zapytacie zapewne.

— Nielzia — odpowiedzianoby wam i na tem koniec. Grozi to podstawom państwa. Staszyc, Osiński nazywają się w sztuce: prezes, dziekan, »Ursyn« i t. d. Nie pozwolono nazwać po imieniu księżnej Zajączkowej.

Zwłaszcza niecenzuralnym okazał się sam Napoleon.

— Polacy piszą »Napoleon«, a myślą: »Niepodległość'« — to jest znane oddawna przekonanie wszystkich cenzorów.

Ile razy też w sztuce mowa o Bonapartem, to albo się go wykreśla, albo nazywa mniej lub więcej szczęśliwie. W jednej ze scen stary wiarus-legionista opowiada o bitwie pod Somo-Sierra, o tym momencie, kiedy przybiega przed szeregi pułkownik i wołać ma zapewne:

— Baczność! cesarz patrzy!!

Cenzura przelękła się tego okrzyku i zgodziła się na zwrot kompromisowy:

— Marszałek (!) patrzy.

Hiszpanię zdobywał więc niejaki marszałek Bonaparte.

Niebezpiecznym dla państwa jest i sam wyraz: Samo-Sierra. To zanadto patryotyczne. — Przezwano ją: »Monteterrera!!«

»Towarzystwo przyjaciół nauk«, jako określenie i słowo w tekście, zagrażało rewolucyą — nazywa się zatem »zebraniem uczonych«.

Ukoronowaniem jednak pomysłów cenzuralnych jest zakaz śmierci, jaki udzielono staremu Napoleończykowi. Jest historycznym faktem, że na jednej z redut letnich w Warszawie w roku 1821 zmarł esklegionista nagle na wieść o zgonie Napoleona. Cenzor nie pozwolił tego wydrukować. Legioniście wolno jedynie zemdleć.

Oto macie próbkę naszych stosunków cenzuralnych, w których doprawdy niewiadomo czego więcej: gorliwości czy humoru?

Coraz silniej odzywają się znowu pogłoski o ustąpieniu generał gubernatora warszawskiego Czertkowa. Jako następcę wymieniają księcia Wasylczukowa.

§ W sztutgardzkiem »Oswobożdeniu« czytamy o przebiegu procesu przeciw sprawcom rzezi żydowskiej w Kiszyniewie:

Od dnia 8. grudnia, kiedy nastąpił z sali sądowej e x o d u s obrońców oskarżonych i przedstawicieli cywilnie poszkodowanych, fizyognomia posiedzeń sądowych zmieniła się odrazu. Wszyscy pojęli to bardzo dobrze, że teraz wszystko, cały przebieg rozprawy zmierza do jednego, z góry określonego celu: do wydania tego lub owego wyroku na tych oskarżonych, którzy obecnie zasiadają na ławie oskarżonych. Istotni zaś winowajcy poprowadzą spokojnie dalej dzieło podjudzania, zostając po dawnemu pod osłoną władzy. Wszystko to już dobrze wiadomo i dlatego salę posiedzeń opuścili ci nawet nieliczni słuchacze, którzy otrzymali byli bilety wstępu; dla wszystkich stało się jasnem, iż ten ciąg dalszy procesu jest czczą formalnością, nie ożywioną ani gorącem słowem prawdy, ani poczuciem wstydu. Nic zatem dziwnego, że proces przestał budzić żywszy interes. Badanie świadków odbywać się zaczęło w przyspieszonem tempie. Jedni z nich kreślą ciąg dalszy tragedyi, a drudzy przekręcają fakta jeszcze śmielej, ponieważ po opuszczeniu sali sądowej przez obrońców i zastępców cywilnie poszkodowanych daleko mniej powodów krępowania się w zeznaniach. A pomimo tego wszystkiego i ci świadkowie czynią niekiedy dość zajmujące zeznania. Jednego z policyantów zapytano:

— Dlaczego nie rozpędzano ekscedentów?

— Jakto nie rozpędzano? — odrzekł — my rozpędzaliśmy. Ja z p. pristawem Ossowskim rzuciliśmy się na tłum z okrzykiem: Co wy robicie? Dlaczego napadacie na dom chrześcijański?

Lecz, gdy go spytano, ile razy przyszło mu rozpędzać ekscedentów, odpowiedział: »tylko raz jeden«!

Jeden zaś z żołnierzy zeznał, że w dniu ekscesów, żołnierzy-żydów nie stawiano na warcie, lecz trzymano ich zamkniętych w koszarach. Fakt zaiste znamienny — dodaje korespondent p. Struwego.

§ Premier węgierski hr. Tisza, który wczoraj składał cesarzowi w Wiedniu sprawozdanie o sytuacyi na Węgrzech, poruszył na sobotniem posiedzeniu Sejmu węgierskiego jeszcze raz uchwałę co do ustawodawczej woli ludu i zaznaczył, że zapatrywania jego i posła Polonyi'ego różnią się tylko w tem, że mowca nie odnosi tej uchwały do rozkazu z Chłopów, albowiem do wyrazów, zawartych w tym rozkazie nie można przypisywać takiego znaczenia, któreby stało w sprzeczności z konstytucyjnem prawem zwierzchniczem króla węgierskiego. Wprawdzie wiemy to bardzo dobrze, że ze strony wybitnych czynników w Austryi rzeczywiście próbowano prawa monarchy, odnoszące się do armii, oznaczyć jako absolutne prawa zwierzchnicze, więc jako coś, co nie posiada natury konstytucyjnych praw zwierzniczych, które mają swe podstawy w ustawodawstwie, mogą być zmienione przez ustawodawstwo i pozostają pod wpływem konstytucyjnym ustawodawstwa. (Oklaski na prawicy).

Hr. Tisza oświadcza wreszcie, że właśnie wobec tych dążeń, węgierskie ustawodawstwo w uroczystej formie zaznaczyło swe stanowisko, przyjmując wspomnianą uchwałę bez względu na stronnictwa.

---

5)

M. de Vogüé.

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Minister poczeka jeszcze pięć minut. Pamiętam dobrze, mój Józefie: i ja byłem ubogim młodzieńcem, czekającym w przedpokoju, na czczo, gdy przyjął mnie jeden z »Ulicy Piątej« i zrozumiał.

Sekretarz wprowadził młodego człowieka, wysokiego wzrostu, bez zarostu, o niezręcznych ruchach, niezwykle szczupłego, w marynarce, zapiętej pod samą szyję, prawdopodobnie dla pokrycia wątpliwej czystości bielizny. Chód jego nacechowany był nieśmiałością psa, często obijanego; oczy za to piękne, wilgotne, inteligentne, pełne były wyrazu niemej prośby. Pan Robinson wskazał mu krzesło i zapytał przyjaznym tonem:

— Jakże daleko zaszły poszukiwania, kochany panie? Czy zastanawiałeś się nad poprawkami, jakie ci zaproponowałem?

Usiadłszy na samym brzeżku krzesła, z rękami skrzyżowanemi na zmiętym, pilśniowym kapeluszu, młody chemik zaczął niepewnym głosem objaśniać finansistę.

W miarę, jak mówił, pomieszanie jego znikało; zagrzany ideą, był coraz swobodniejszy, wychudłe ramiona oparły się o poręcz krzesła, wyprostował się i z zapałem odpowiadał na zarzuty Robinsona. Widocznie unosiła go rozkosz wypowiadania głośno swoich myśli bardziej jeszcze, niż chęć przekonania możnego słuchacza. Rozwodził się rozwlekle nad szczegółami technicznymi.

Amerykanin dwukrotnie spojrzał na zegarek, lecz pozwolił mówić młodemu człowiekowi. Czy słuchał go uważnie? Wzrok Robinsona, przez chwilę roztargniony, zatrzymał się na jego oczach słodkich, promieniejących namiętnością idei; jak w zwierciadle szukał w nich własnego obrazu, obrazu chłopca nieznanego, który niegdyś wypowiadał tak swoje plany wielkim kapitalistom z Nowego Jorku.

Nareszcie wstał, położył poufale dłoń na jego ramieniu i pociągnął go ze sobą ku drzwiom.

— Józefie, zdaje mi się, że miałeś akty te włożyć w przegródkę Afryki.

Korzystając z chwili, w której sekretarz odwrócił się, Robinson wyjął z kieszeni karnecik z czekami, wydarł jedną karteczkę, wsunął ją do ręki młodego człowieka i szepnął mu:

— Trzeba koniecznie zaradzić złemu... Ale sądzę, że te doświadczenia w laboratoryach muszą być bardzo kosztowne; słusznem będzie, jeśli poniosę naprzód pewne koszta w n a s z e j przyszłej spółce. Zechciej pan użyć tej drobnej sumki na rzecz n a s z y c h poszukiwań.

Chemik wziął machinalnie papierek i odszedł chwiejnym krokiem. Ściągnięto go na ziemię z wyżyny ideałów; to nagłe przypomnienie rzeczywistości przywracało mu znów zwykłą niezręczność i zmieszanie ludzi nieszczęśliwych. We drzwiach odwrócił się nieśmiało, podszedł jeszcze raz do finansisty, poczciwe oczy psa wiernego rozszerzyły się, oświecone nagle tchnieniem jego duszy, duszy młodej i uciśnionej, która potrafi oddać się cała w jednej chwili.

— Panie Robinson, pozwoli pan sobie dłoń uścisnąć?

Wychudłe, zgorączkowane ręce młodzieńca chwyciły kościstą dłoń finansisty, jak gdyby były zgłodniałe pieszczoty niezaznanej, szczęśliwe, że mogą się dotknąć nareszcie kawałka ciała ludzkiego i oddać wszystkie porywy serca samotnego. I znikł, nie rzekłszy już ani słowa.

Amerykanin powrócił do biurka, szepcąc do siebie:

— Biedny chłopak! Ma myśl, ale nie potrafi jej w czyn wprowadzić. Nic nie będzie z tych jego pomysłów... Oni wszyscy tacy tutaj: teoretycy, inteligenci; wiele pomysłów, idei, ale żadnej praktyczności.

— Józefie, wrócę o jedenastej. Jak przyjdzie Moucheron, niech na mnie zaczeka.

(D. c. n.).

Z kraju.

Kraków. Donoszą nam: Zarząd miejskiej Kasy chorych w Krakowie wpadł na pomysł bardzo dobry i użyteczny. Postanowił on mianowicie urządzać co pewien czas zgromadzenia ludowe, na których lekarze Kasy chorych będą mieli odczyty i wykłady na temat „walki o zdrowie“, t. j. o rozmaitych chorobach, przyczynach ich powstawania i sposobie leczenia. Pierwsze takie zgromadzenie odbędzie się jutro, we wtorek, w sali Rady miejskiej. Na zgromadzeniu tem wygłosi naczelny lekarz kasy chorych dr. Józef Różecki referat na temat: „Co to jest choroba i skąd się bierze“?

Magistrat miasta Krakowa załatwił swojego czasu odmownie podanie browaru żywieckiego arcyksięcia Karola Stefana o nadanie mu konsensu na wyszynk piwa przy rogu ul. Basztowej i Pawiej. Z powodu rekursu wniesionego przez browar, namiestnictwo poleciło wydanie koncesyi, ale rada miasta Krakowa wniosła znowu rekurs przeciw orzeczeniu namiestnictwa do ministerstwa, które jednak zatwierdziło obecnie orzeczenie namiestnictwa nadające konsens na wyszynk w Krakowie browarowi żywieckiemu.

Promocya „sub auspiciis imperatoris“ p. Wojciecha Gieleckiego na doktora filo ofii w Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się 19. b. m. w południe. Cesarza reprezentować będzie delegat Fedorowicz i wręczy Drowi Gieleckiemu imieniem monarchy nadesłany pierścień brylantowy z cyfrą cesarską.

W Muzeum Narodowem otwarto przedwczoraj dla publiczności dział etnograficzny. Podzielony on jest na cztery grupy, z których najbogaciej przedstawia się oddział krakowski, urządzony na tle dekoracyi, wzorowanej na motywach z izby bronowickiej. Osobną całość reprezentuje zbiór zakopiański, a pozostałą część sali zajęły nadesłane przez Rady powiatowe z Niska, Buczacza, Drohobycza i Żywca stroje ludowe i gabloty z haftami, oraz zbiór tkanin litewskich, stanowiący zadatek bogatych zbiorów etnograficznych z Litwy przyrzeczonych Muzeum Narodowemu. Dwie szafy zawierają rysunki i wystrzyganki z bogatego zbioru p. Seweryna Udzieli. Równocześnie otwarto w Muzeum dział pamiątek historycznych i dział przedhistoryczny, urządzony przez Dra Włodzimierza Demetrykiewicza.

W sobotę wystawiono w teatrze miejskim „cykl dramatyczny“ Adolfa Neuwert-Nowaczyńskiego, znanego satyryka, autora „Małpiego zwierciadła“, p. t. „Światłocienie“. Na cykl ten złożyły się trzy jednoaktówki: „Sobowtór“, „Prawo Mimiery“ i „Hamlet i Don Juan“. W pierwszym usiłuje autor przedstawić satyrycznie życiowo-towarzyskie stosunki ze sfery biurokratyczno urzędniczej, a na ich tle dramat jednostki, która do panującego wokół siebie szablonu i „karyerowiczostwa“ przynaglić się nie umiała i nie chciała, ale zamiar ten mu się nie udał: „Sobowtór“ przeszedł bez wrażenia. W „Prawie Mimiery“ chodzi o przedstawienie konfliktu rodzinnego między synem-artystą a ograniczonym i filisterskim“ ojcem-egoistą, który na całem życiu rodzinnem zaciążył brutalnością, łamiąc w niem wszelkie szlachetniejsze pierwiastki. Konflikt ten — nie nowy — umiał p. Nowaczyński wyrazić z siłą i uczuciem. Trzeci dramat „Hamlet i Don Juan“ jest właściwie farsą, napisaną z dużym temperamentem scenicznym, zdobną w werwę istotnego, choć nieco w swej szarży cynicznego humoru. Farsa ta nie jest pozbawiona satyrycznej „pointy“ i głębszego niekiedy podkładu. Zyskała ona też sobie sukces największy, a to także wskutek tego, że grana była istotnie doskonale, z życiem i składnością, jakiej dawno już nie widzieliśmy w naszym teatrze.

Przemyśl. Donoszą nam: Komitet przemyski partyi socyalno-demokratycznej zwołuje na dzień 31. bm. i 1. lutego konferencyę okręgową do Przemyśla.

Udział w konferencyi, prócz delegatów miejscowych, wezmą delegaci zamiejscowych organizacyj z miast: Rzeszowa, Łańcuta, Jarosławia, Zagórza, Sanoka, Jasła, Sambora, Drohobycza, Borysławia i Schodnicy.

Pod zarzutem znanego już czytelnikom morderstwa, popełnionego w ubiegłym tygodniu na „Optyniu“ na osobie syna karczmarki Manesie Storchu, przyaresztowała żandarmerya pewnego strażnika lasowego i jego żonę, mieszkających niedaleko karczmy, w której popełniono ohydne morderstwo. Przyaresztowano nadto pewnego włościanina z Pikulic. Aresztowanych osadzono w więzieniu śledczem tutejszego sądu obwodowego. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy p. dr. Link.

Gwałty żołnierskie są u nas — jak to już aż nazbyt dobrze wszystkim wiadomo — prawie na porządku dziennym, a ostatni z nich, z krwawym wynikiem, zdarzył się w wieczór Trzech Króli na „Garbarzach“. Przechodziła tamtędy właśnie garstka niedorostków z szopką, prowadzona przez terminatora Chomiaka, przyodzianego w fantastyczny mundur dragona, gdy wtem wpadło na nich kilku podochoconych żołnierzy i bez powodu poczęli chłopców ciąć bezlitośnie szablami. Chłopcy pokaleczeni uciekli z krzykiem do miasta, a na placu został tylko ich prowodyr, ów Chomiak, któremu obcięto uszy i rozpłatano głowę. Wypadek ten wywołał wśród ludności tutejszej ogromne wzburzenie. Obywatelstwo domaga się surowego ukarania winnych, zwłaszcza, że wybryki załogi tutejszej nie schodzą z porządku dziennego, świadcząc wymownie o rozluźnieniu dyscypliny koszarowej.

Buczacz. Donoszą nam: W kamieniołomie Goldsteina zdarzył się tutaj w tych dniach straszny wypadek. Mianowicie skutkiem niezachowania przepisanych ostrożności przy rozsadzaniu dynamitem skały zginęła znajdująca się właśnie wówczas w kamieniołomie 19-letnia córka robotnika Kindybaluka, ugodzona w głowę olbrzymim odłamem skały z taką siłą, że czaszka uległa zupełnemu zgruchotaniu i mózg z niej wypłynął. Jestto już drugi tego rodzaju wypadek w kamieniołomie Goldsteina, I tamten także skończył się śmiercią, a to pewnego robotnika, za co Goldsteina zasądzono na karę dwumiesięcznego więzienia, którą właśnie teraz odsiaduje w Stanisławowie. W sprawie tego drugiego, najświeższego wypadku toczy się obecnie śledztwo karno-sądowe.

Informacye „Dnia“.

* Pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego, odbyło się wczoraj posiedzenie Wydziału gal. centralnego Związku przemysłowego. Na posiedzeniu tem, trwającem od godziny 10 rano do 10·30 w nocy, w którem brali także udział delegaci krakowscy, obradowano nad bardzo ważnemi sprawami naszego przemysłu. Ze względów taktycznych uchwalono jednogłośnie poufność obrad — dlatego też nie podajemy na razie uchwał powziętych na wczorajszem posiedzeniu.

* Doniesienie pewnego lwowskiego pisma, jakoby na Radzie wydziału krajowego połowa członków oświadczyła się przeciw mianowaniu Fryderyka hr. Skarbka zastępcą kuratora fundacyi skarbkowskiej, połowa zaś za nominacyą, i że marszałek krajowy dyrymował na rzecz Frydyryka hr. Skarbka, jest z g r u n t u f a ł s z y w e. Uchwała zapadła jednomyślnie bez dyskusyi: zarazem uchwalono przeprowadzić szkontrum kasy centralnej fundacyi i oddać urzędowanie w ręce nowego zastępcy kuratora. Dr. Wereszczyński i Michał Glidziuk przeprowadzili szkontru przy udziale urzędników rachunkowych wydziału krajowego i fundacyi skarbkowskiej, oraz zastępcy kuratora hr. Fryderyka Skarbka. Przy szkontrum głównej kasy znaleziono wszystko w porządku. Następnie członek wydziału krajowego p. Wereszczyński przedstawił nowemu zastępcy kuratora urzędników fundacyi i oddał mu urzędowanie, wręczając zarazem trzeci klucz od skarbca fundacyi, który po śmierci kuratora Henryka hr. Skarbka został wręczony marszałkowi krajowemu. Na najbliższem środowem posiedzeniu Rady nadzorczej będzie między innemi rozpatrywaną sprawa wypowiedzenia Kołu literacko-artystycznemu lokalu, zajmowanego w gmachu skarbkowskim, i oddania tego lokalu na mieszkanie kuratorowi hr. Fryderykowi Skarbkowi.

* „Gazeta Polska“ w Czerniowcach potwierdza naszą informacyę o przeniesieniu orm. kat. arcybiskupstwa do Czerniowiec.

* Lwowscy fabrykanci tutek pp. Niemojowski, Bracia Elster, oraz Elster i Topf uchwalili na wczoraj odbytej konferencyi wyroby swe zaopatrywać znakiem „Ligi obrony przemysłu krajowego“. Znakiem tym będzie wspólna marka ochronna, wykonana w jednej z litografii krajowych. Do uchwały tej naszych fabrykantów bibułek cygaretowych popchnął podstęp zagranicznycznych fabrykantów, którzy korzystając z haseł dążących do wyparcia wyrobów zagranicznych, fabrykaty swoje nadsyłają do nas zaopatrzone w etykiety z napisami: „Polski przemysł krajowy“, „Kupujcie tylko to co kraj wytwarza!“ „Ojczyzno ty jesteś jak zdrowie;...“ i t. p.

Echa sądowe.

Wiedeń 9. stycznia.

(Weksle hr. Maryi Pinińskiej).

Lekarzowi tutejszemu dr. Kulczyckiemu zaproponował finansista Langes i agent Ringelheim zażyrowanie weksłu hr. Pinińskiej na 4000 kor. Uważając żyro to jako czystą formalność i chcąc się swej wpływowej rodaczce, którą uważał za bardzo bogatą, przysłużyć, nie odmówił dr. Kulczycki swego podpisu, nie wiedząc wcale, że hr. Pinińska podówczas znajdowała się już pod kuratelą. Gdy nadszedł termin płatności weksla musiał dr. Kulczycki 4000 kor. zapłacić i wytoczył o tą kwotę skargę hr. Pinińskiej. W drodze ugodowej zaproponował kurator hrabiny p. Biliński dr. K. na umorzenie jego pretensyi kwotę 2000 koron, na co się jednak p. K. nie zgodził.

Na wczorajszej rozprawie wywodził zastępca hr. Pinińskiej dr. Herzer, że dr. K. mógł i musiał wiedzieć, że hrabina znajduje się pod kuratelą, gdyż już same osoby owych „finansistów“, którzy to żyro zaproponowali, wydać się musiały podejrzanemi. Za ów weksel otrzymała hrabina najwyżej 2000 koron, dlatego tyle tylko można od niej żądać.

Przesłuchany w charakterze świadka agent Ringelheim „nie mógł sobie przypomnieć“, na jaki procent pożyczkę ową udzielono, a zeznania jego zrobiły tak fatalne wrażenie na senacie, iż ten skierował akta na drogę karno-sądową, celem wytoczenia udzielającym owej pożyczki hrabinie śledztwa o lichwie.

Przewodniczący wyraził zdanie, że zastępca hrabiny dr. Schnabl powinien na razie aż do rozstrzygnięcia sprawy przez sąd karny wypłacić dr. Kulczyckiemu przynajmniej owe 2000 koron, pierwotnie proponowane, co dr. Schnabel przyrzekł wyjednać u władzy kuratelnej.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Namiestnik hr. Potocki bawi obecnie za granicą. Powróci do Lwowa w przyszłym tygodniu.

Biskup przemyski ks. Pelczar wyjeżdża dziś do Wiednia w sprawach swej dyecezyi.

Dyrektor teatru miejskiego p. Tadeusz Pawlikowski, udał się do Krakowa, gdzie dziś miało nastąpić otwarcie testamentu ojca jego śp. Mieczysława.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych namiestnictwa: Kazimierza Kierskiego, Karola Waltera i Tadeusza Zagórskiego, rewidentami rachunkowymi; asystentów: Alfreda Falkowskiego, Michała Czerniatowicza i Józefa Świtkowskiego oficyałami rachunkowymi, adjunkta podatkowego Feliksa Urbańskiego i praktykantów rachunkowych: Romualda Galasiewicza i Mikołaja Szamotę, asystentami rachunkowymi namiestnictwa.

Wydział krajowy zamianował sekundaryuszami I kl. w szpitalu św. Łazarza w Krakowie: dra Leona Fürbeka i dra Bernarda Engländera.

Wnuczka Wincentego Pola, Helena Junosza Podoska, zmarła onegdaj we Lwowie.

Po strejku piekarzy. Celem ostatecznego załatwienia nieukończonej jeszcze walki strejkowej, prowadzonej przez czeladź piekarską obradowało dziś przed południem pod przewodnictwem p. Schirmera nadzwyczajne walne zgromadzenie korporacyi piekarskiej, w którem uczestniczyło 52 majstrów i pięciu delegatów robotniczych.

Na początku obrad, p. Schirmer zdał sprawę z przebiegu strejku i pertraktacyi ugodowych i zawiadomił, że zgromadzenie zostało zwołane, celem wyboru komisyi z sześciu, któraby przedyskutowała prowizorycznie zawartą ugodę i do dni 14 ponownemu walnemu zgromadzeniu przedłożyła nowe wnioski.

W ciągu dyskusyi, w której między innymi zabierali głos pp. Metzger, Mrazek i Hess domagano się jednak rozszerzenia kompetencyi działalności wybrać się mającej komisyi dla zastanowienia się nad unormowaniem stosunków przemysłu piekarskiego w ogóle i powiększeniem liczby jej członków na 14.

Po przeprowadzonej dyskusyi wybrano komisyę, złożoną z następujących majstrów piekarskich: Schirmer, Mrazek, L. Merwart, Em. Mayer, Schlüsselberg, Tabaczyński, Metzger, Hess, Baumwurzel, Schwarz, First, Finster, Auber i Hügel.

Komisyi tej polecono, w myśl wniosków pp. Metzgera i Hessa, oprócz rozpatrzenia zawartej ugody, zastanowienie się nad następującemi kwestyami: 1) Zamykanie przez władzę przemysłową niekoncesyonowanych piekarń, których we Lwowie ma być przeszło sto, 2) uregulowanie cen pieczywa, 3) niepozwolenie na wykonywanie przemysłu piekarskiego na „rubrum“, lecz tylko po otrzymaniu koncesyi i po zbadaniu urządzenia piekarni, 4) bezwarunkowy 24-godzinny zupełny odpoczynek niedzielny, 5) płaca robotników ma być uregulowana wedle liczby wypiekanych worków mąki, 6) zawiązanie kartelu co do cen pieczywa tak w sprzedaży detalicznej jak i hurtownej, 7) stworzenie udziałowego przedsiębiorstwa dla zakupna mąki i 8) zakaz przywozu pozalwowskiego chleba ponad jeden raz w tygodniu.

Komisya ta, do której robotnicy wybiorą równą liczbę delegatów rozpocznie obrady swoje pojutrze!

Dziś o godzinie 6-tej odbędzie się w departamencie przemysłowym sąd polubowny między pp. Thomem i Tabaczyńskim z ich czeladzią. We wszystkich innych piekarniach robotnicy podjęli robotę na warunkach tymczasowej ugody.

Pożyczki 3-procentowej na cele przemysłowe w kwocie 50.000 koron udzielił Wydział krajowy firmie „Ch. i H. Lipschütz“ w Skolem na rozszerzenie fabryki zapałek.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Na szlaku Borki Wielkie-Grzymałów wstrzymano z powodu zawiei śnieżnych ruch ogólny pociągów przypuszczalnie na 3 dni.

Nieostrożność dozorczyni chorych w zakładzie kulparkowskim pozbawiła onegdaj życia obłąkaną Anastazyę Kuszyk. Przez omyłkę podała owa dozorczyni chorej znacznie większą, niż było przepisane, dawkę chloralu, wskutek czego Kuszyk wśród strasznych męczarni umarła. Drugą chorą, której również ta sama dozorczyni za dużą dawkę podała, zdołano odratować, lecz bez nadziei utrzymania jej przy życiu. Prokuratorya państwa wdrożyła śledztwo.

W zamiarze samobójczym strzelił do siebie w sobotę wieczorem w lokalu inspekcyi policyi niejaki Adolf O., który się tam znalazł podejrzany o nieprawne posiadanie futra wartości około 200 koron. Po zaopatrzeniu rannego przez lekarza stacyi ratunkowej, odwieziono go do szpitala.

Samobójstwo czy wypadek? Dzisiaj około godziny 3-ciej w nocy zmarła nagle Regina Schwarzwald, żona słuchacza medycyny, licząca lat 22, zamieszkała u matki swej Gizeli Stark, wdowy po lekarzu, przy ul. Szopena l. 7.

Lekarz miejski dr. Tatarczuch stwierdził śmierć, skutkiem otrucia chloroformem, którego Regina Schwarzwald w znacznej dozie przeciw zdenerwowaniu zażywała. Nie jest też wykluczonym w tym wypadku zgon przypadkowy wskutek zażycia większej ilości chloroformu.

W sprawie gimnazyów żeńskich odbyło się w sobotę wieczorem w „Czytelni dla kobiet liczne zebranie. Oświadczono się na niem, w rezultacie długiej dyskusyi, za potrzebą państwowych klasycznych gimnazyów żeńskich, uprawniających do wstępu na uniwersytet w charakterze stałych zwyczajnych słuchaczek, względnie za nadaniem prawa publiczności istniejącym prywatnym gimnazyom oraz wyrażono opinię, że licea, według ostatniego planu, nie dają absolwentkom dostatecznego przygotowania do korzystania z nauki uniwersyteckiej. Zastanawiano się także nad hygieną w szkołach żeńskich i wyrażono przekonanie, że szkoły żeńskie wszelkich typów wymagają ze względu na mniejszą odporność organizmów dziewcząt, jeszcze większej dbałości o hygienę, niż szkoły męskie, a to tak co do budynków, jak ćwiczeń fizycznych, planów nauki i t. p. W celu opracowania omawianych szkół i obmyślenia środków zrealizowania zawartych w rezolucyi postulatów, wybrano osobną komisyę, która zbierze się w przyszły czwartek wieczorem na pierwsze swoje posiedzenie.

Okradzione „oko bezpieczeństwa“. Ajentowi policyi lwowskiej Domowi, pełniącemu w sobotę służbę w teatrze miejskim skradł jakiś gość teatralny palto. Szczęśliwym jednak trafem znalazł kolega okradzionego palto tej samej nocy. Kupił je u jakiegoś nieznajomego restaurator Kudewicz.

Elegancki oszust. Wczoraj aresztowano we Lwowie wyśledzonych przez agenta policyi Przestrzelskiego, Stanisława Sarneckiego, byłego właściciela dóbr, i Teofila Hrehorowicza, młodego człowieka, bez określonego zajęcia, — w chwili, gdy usiłowali dopuścić się oszustwa przez eskontowanie drogą prywatną weksla na kwotę 6.000 koron z podrobionym podpisem Juliusza hr. Tarnowskiego.

W wyszukaniu kapitalisty pomocnym był tym panom niejaki Domein, sekretarz stowarzyszenia fiakrów; temu przedstawił Hrehorowicz Sarneckiego, jako hrabiego Tarnowskiego. Wobec tego, że Sarnecki znajduje się „chwilowo“ w przykrem położeniu finansowem, wypożyczył mu Hrehorowicz dla łatwiejszego zmistyfikowania pożyczających złoty łańcuszek, pierścienie itd.

Przyaresztowany Sarnecki tłumaczył się, że inkryminowany weksel dostał od matki, pozostającej w klasztorze Urszulanek w Kołomyi. Telegraficznie zapytywany Magistrat w Kołomyi, stwierdził, że matka Sarneckiego, żadnego wekslu mu nie dała, ani też o podobnym wekslu nic nie wie.

Jutro obu przyaresztowanych odstawi policya do sądu karnego.

Sarnecki nie jest „homo novus“ w kryminalistyce. W roku ubiegłym miały z nim do czynienia sądy wiedeńskie, przed któremi oskarżono go również o szereg oszustw.

Odczyt. Sobotni odczyt p. Gedeona Gedroycia „O ruchu abstynencyi“ zgromadził w sali ratuszowej ponad 200 osób, które z widocznem zainteresowaniem przysłuchiwały się treściwym wywodom prelegenta.

Po odczycie wezwał p. Wittlin obecnych do zaciągnięcia się w szeregi „Eleuterzystów“ celem wspólnego działania na polu wstrzemięźliwości od napoi wyskokowych.

Wezwaniu dało posłuch kilkadziesiąt osób.

Po reducie w Filharmonii powrócił wczoraj rano porucznik 15 pp. Franciszek B. w stanie tak „rozżytniówkowanym“, iż mu się zdawało, że się znajduje na przyszłem polu wojny rosyjsko-japońskiej, porwał więc za karabin i stanąwszy na balkonie domu przy ul. Piekarskiej l. 18, dał kilka strzałów do okien przeciwległego mieszkania radcy Manasterskiego. Na szczęście, kule nie zraniły nikogo, oficerem zaś zajęły się władze wojskowe.

Nowy adwokat. Obrońca Dr. Ignacy Lau został wpisany na listę adwokatów, z siedzibą we Lwowie.

„Eleuterya w Zakopanem. W bieżącym tygodniu wygłosi p. G. Gedroyć odczyty w tamtejszej Czytelni, „Gwieździe„ i Uniwersytecie ludowym.

Kronika towarzyska. Wczoraj odbył się we Lwowie ślub burmistrza stanisławowskiego dr. Artura Nimhina. z panią Wiktoryą Taschmanową.

W kościele św. Trójcy w Charlotenburgu odbył się ślub pani Heleny z Roguskich Szolc-Rogozińskiej, powieściopisarki, znanej pod pseudonimem Hajoty, z panem Tomaszem Pajzderskim, architektem.

Znakomity pianista Józef Śliwiński poślubi w tych dniach panią Jadwigę ze Stankiewiczów Lilpopową, która z pierwszym swym mężem się rozwiodła.

„Figaro“ środowe w rubryce małżeńskiej doniosło o odbytych jakoby w Krakowie zaręczynach „barona Dobieckiego“ z Natalią hr. Potocką.

Wiadomość ta, we wszystkich szczegółach błędna, jest tylko złośliwem zmyśleniem i stanowi prawdopodobnie dalszy ciąg insynuacyi, widocznie ze złą wolą nadsyłanych redakcyi „Figara“.

Przerwany pociąg. W nocy na 10 stycznia, przerwały się sprzęgła wozów pociągu towarowego l. 95 na przestrzeni między Zimną Wodą a Lwowem. Budnik Pankiewicz, spostrzegłszy pozostałe wozy, wstrzymał wszystkie pociągi. Pociąg towarowy, wrócił po wozy oderwane, które cofnął do stacyi Zimna Woda, gdzie uszkodzenie naprawiono.

Gdyby nie spostrzeżono w czas tych wozów, byłby najechał na nie pociąg pospieszny l. 1. Na szczęście skończyło się tylko na spóźnieniu pociągów.

Bal medyków urządzony staraniem „Biblioteki słuchaczów medycyny“ odbędzie się 1i lutego w salach Kasyna miejsuiego.

Ruch literacki i artystyczny.

*** Repertuar teatru miejskiego.**

W poniedziałek po raz drugi: „Interes interesem“ Oktawiusza Mirbeau.

We wtorek „Don Juan“ Mozarta.

We środę popularne przedstawienie, po cenach zniżonych po raz 6-ty „Jan Gabryel Borkman“ Henryka Ibsena.

* **„Dymisya“ Stanisława Rossowskiego.** Na piątek przygotowuje dyrekcya atrakcyjną sztukę utalentowanego pisarza Stanisława Rossowskiego pt. „Dymisya“, nazwaną przez autora „zwykłą historyą z życia w 4-rech aktach“. Akcya tej nowości rozgrywa się we Lwowie, a opartą jest na tutejszych stosunkach. Obsadę „Dymisyi“ stanowią panie: Pawińska, Węgrzynowa, Wojnowska, Rybicka, oraz pp.: Chmieliński, Roman, Feldman, Hierowski, Nowacki, Węgrzyn, Wysocki, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Antoniewski i Kosiński.

* **Pani Kliszewska,** primadonna naszej operetki, zaproszoną została telegraficznie na cztery występy do operetki warszawskiej i udaje się tam dzisiaj. W operetce warszawskiej nastąpiło „przesilenie“, polegające na usunięciu się z teatru Nowości kilku wybitniejszych sił.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Dr. Gustaw Neusser, emeryt. dyrektor zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, b. lekarz armii cesarza Maksymiliana w Meksyku, b. docent Uniwersytetu Jagiellońskiego w 64 roku życia. — Jan Daschek, właściciel fabryki ślusarskiej lat 66. — Franciszka Pichlowa, matka radcy budownictwa lat 87.

W Samborze: Eljasz Czernautzan, kapitan obrony krajowej lat 53. — Sylwester Ochnicz, nauczyciel seminaryum nauczycielskiego l. 50. — Józef Kawecki emer. kasyer pocztowy lat 61.

W Wiedniu zmarł nagle na dworcu kolei południowej 68-letni właściciel dóbr Wacław Świeżawski z Królestwa Polskiego, który wracał z swą żoną z Monte Carlo — Em. feldmarszałek-porucznik Izydor bar. Ripp w 63 r. życia. W ostatnim czasie przed przeniesieniem go w stan spoczynku, tj. przed r. 1890 był on komendantem dywizyi kawaleryi w Jarosławiu.

Karolina Eberswald Sieglerowa, matka p. Juliusza Sieglera, pełnomocnika hr. Andrzeja Potockiego, zmarła w Krakowie przeżywszy l. 84.

Depesze „Dnia“.

Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Konkurs na projekt ratusza w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw. »Dnia«). Dziś w południe pod przewodnictwem wiceprezyd. dr. Leo rozpoczęła obrady komisya jury, która ma wydać orzeczenie o nadesłanych planach gmachu dla magistratu krakowskiego. W jury biorą udział: prof. Kovats z politechniki lwowskiej, architekt Szyler z Warszawy, radca budownictwa Okmann z Wiednia, oraz z Krakowa: dyrektor budownictwa Wdowiszewski, konserwator Tomkowicz, radca Saare, radny Beringer i architekt Pokutyński. Na konkurs nadesłano 24 planów, z Krakowa, Paryża, Poznania, Warszawy, Wiednia i Berlina. Konkurs rozpisany był tylko dla polskich architektów. Dwudziesty piąty plan, wypracowany przez architekta Zawiejskiego z polecenia rady miasta po za konkursem, otwarty będzie po rozpatrzeniu tamtych. Jutro w południe zapadnie orzeczenie jury.

Zaczadzona rodzina.

Nadwórna. (Tel. wł. »Dnia«). W sąsiedniej wsi Przerośl zaczadziła się na śmierć rodzina włościańska, składająca się z siedmiu osób.

Epilog rozruchów żydowskich w Homlu.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). »N. Fr. Presse« donosi, że w ubiegłym tygodniu aresztowano w Homlu mnóstwo żydów, posądzonych o to, że podczas znanych rozruchów obili i poszarpali napastników. Aresztowania nastąpiły na polecenie sądu karnego w Kijowie.

W pomieszkaniu tamtejszego rabina-bankiera Lurjego, fabrykanta Wittenberga, kupców Lowojanowa, Lewitina i Ginsburga, oraz lekarz Brneka i Salkinda, przeprowadzono rewizyę domową.

Wedle »Oswobożdenja«, aresztowania te i rewizye zostały spowodowane podaniem, wniesionem do sądu przez tamtejszych żydów, w którem ci wymieniając intelektualnych sprawców rozruchów antiżydowskich, proszą równocześnie o wdrożenie przeciwko nim postępowania karnego. Sfery rządzące uważają żądanie to za prowokacyę ze strony żydów, których należy aresztowaniami i rewizyami odstraszyć. Postępowanie władz wywołało wśród żydów w Homlu żywe zaniepokojenie.

Delegacye.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Delegacya austryacka rozpoczęła dziś ponownie swoje czynności. O godz. wpół do 12. przedpoł. zebrała się komisya budżetowa delegacyi austryackiej. Na porządku dziennym znajduje się budżet ministerstwa spraw zagranicznych

Tisza zachwiany?

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Dzisiejsza »Sonn.- u. Montagsztg« dowiaduję się, że stanowisko Tiszy jest zachwiane. Cesarz miał go wczoraj przyjąć niełaskawie.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Wiadomości o rzekomo zachwianem stanowisku Tiszy nie znajdują tu potwierdzenia w kołach miarodajnych.

Nowy namiestnik Tyrolu.

Insbruk (Tel. wł. »Dnia«). »Tiroler Post« donosi, że nastąpi zmiana w naczelnem kierownictwie kraju. Jako przyszłego namiestnika Tyrolu wymieniają między innymi posła Kathreina.

Otwarcie Sejmu pruskiego.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). Cesarz Wilhelm otworzy osobiście 16. bm. sesyę Sejmu pruskiego w t. zw. sali białej.

Arcyb. Kohn.

Kolonia (Tel. wł. »Dnia«). Do »Köln. Ztg.« donoszą z Wiednia, że arcybiskup ołomuniecki ks. Kohn ustąpi niebawem ze swego stanowiska. Kapituła tamtejsza naradza się nad ewentualnym kandydatem na jego miejsce.

Ekskomunika.

Rzym (Tel. wł. »Dnia«). »Tribuna« donosi, że papież Pius X. pracuje nad dokumentem, orzekającym ekskomunikę kardynałów, którzy wnoszą »veto« rządów świeckich na konklawe.

Sarafow w Rzymie.

Rzym (Tel. wł. »Dnia«). Przybył tu Sarafow.

Chora eks-królowa.

Gmunden (Tel. wł. »Dnia«). Eks-królowa Hanoweru Marya groźnie zachorowała.

Defraudacye.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Szef urzędu telegraficznego w La Chaux de Fonds Wüssmüller sprzeniewierzył 40.000 fr. i uciekł.

Medjolan. (Tel. wł. »Dnia«). Prokurzysta wielkiej tutejszej firmy handlu skór Brunona: Terracinni zdefraudował dwa miliony lirów. Wiele firm hundlowych i banków poniosło duże straty.

Echo zamachu na Nordaua.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Postrzelonemu podczas zamachu na Maksa Nordaua medykowi Oboleńskiemu amputowano nogę.

Sprawca zamachu Luban stanie wkrótce przed trybunałem przysięgłych.

Samobójstwo posła socyalisty.

Stuttgart. (Tel. wł. »Dnia«). W pobliskim lesie znaleziono wczoraj b. posła socyalistycznego do niemieckiego parlamentu, Agstera, powieszonego. Agster usiłował swego czasu także w gmachu parlamentu odebrać sobie życie.

Serbia na indeksie Europy.

Belgrad. (Tel. wł. »Dnia«). Wszyscy posłowie tutejsi otrzymali instrukcyę opuszczenia Belgradu przed N. Rokiem st. st. (14. stycznia).

Francuski poseł Benoit odjeżdża jutro do Paryża, ze względu na zły stan zdrowia (!!) Jednocześnie wyjeżdżają stąd posłowie: turecki, rumuński, belgijski i grecki.

W konaku panuje przygnębienie. Posłowie powrócą dopiero wówczas, gdy wszyscy współwinni mordu królewskiego, między innymi Gjuricz i Popowicz, zostaną usunięci z otoczenia króla. Gabinet obecny jest zachwiany. Mówią, że król Piotr powierzy utworzenie nowego gabinetu Pasiczowi.

Znowu niepokoje w Chorwacyi.

Zagrzeb. (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj zdarzyły się tu demonstracye antiwęgierskie. Ekscedenci powybijali szyby w węgierskich gmanach rządowych.

Powstanie na Bałkanie.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). Z konsulatów w Erzerum i Bitlisie nie nadeszło dotąd potwierdzenie prywatnych doniesień o ucieczce Kajmakana z Sasiunu. Sądzą, że doniesienia te są przesadzone.

Pożar magazynu wojskowego.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). W miejscowości Kaczana, w wilajecie skaplijskim spłonął magazyn wojskowy. Przyczyna pożaru nieznana. Wysłano tam posiłki wojskowe.

Dymisya Czertkowa.

Warszawa. (Tel. wł. „Dnia“). Gubernator warszawski Czertkow ma niebawem stanowczo ustąpić. Następcą jego ma być osobistość w życiu politycznem mało znana.

Zgony.

Rzym (Tel. wł. »Dnia«). Zmarł tu senior dziennikarzy Piotr Pacelli.

Alarmy wojenne.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Paryskie wydanie »New Jork Heralda« zamieszcza telegram z Petersburga, iż car udzielił nieograniczonego pełnomocnictwa namiestnikowi dalekiego Wschodu, Aleksiejewowi.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: HENRYK CEPNIK. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.